

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 rb. " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego” przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników”—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarzyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux”, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Skład Szyb i Luster **I. DUDAŁO**

15—20

Marszałkowska 104, skład w podwórzu; Widok 26, (w domu narożnym wprost) Szklenie domów, kościołów, fabryk sklep i kantor front. Telefon 34—07. Warszawa. (dworca D. Z. W.-W.) i t. p. w Warszawie i na prowincji Szklta techniczne: rury, cylindry, aparaty, cegła, dachówka—szklane, Djamenty szklarskie etc.

Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Suwałkach

podaje do wiadomości, że egzamina powakacyjne dla nowowstępujących odbywać się będą 1, 2 i 3 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed 1 września; przy podaniu dołącza się rb. 5. Lekcje 5 września.

PS. W razie nagłej potrzeby zwracać się do sekretarza Szkoły p. M. Zielonki (Główna, księgarnia). Kancelarja otwarta będzie od 20 sierpnia od g. 11 do 12-tej.

Wystawa Rolnicza 18, 19, 20 i 21 Września 1910 roku w Marjampolu, suw. gub.

Inwentarz domowy i ptactwo. Racjonalne gospodarstwo. Wzorowe budowle. Przemysł domowy. Mleczarstwo. Pszczelnictwo. Rybołówstwo. Rolniczo-gospodarskie maszyny, narzędzia i t. d.

Pp. eksponenci raczą zwracać się: Marjampol. suw. gub. „Żagre“, Komitet Wystawy.

Z A R Z A D

Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk niniejszem podaje do wiadomości, że z dniem 14 lipca r. b. rozpocznie się zamiana nowych arkuszy kuponowych.

Dla zamiany, która dopełniać się będzie w kancelarji Zarządu, należy przedstawić od-cinek od poprzednich kuponów, do którego zostanie dołączony nowy arkusz kuponowy. Zamiejscowi posiadacze Listów Zastawnych będą otrzymywali nowe arkusze kuponowe za zaliczeniem pocztowem.

Suwałki, dnia 30 czerwca 1910 r.

Prezes *Staniszewski*.

Sekretarz *Wł. Staniszewski*.

AGENTURA HANDLOWA

J A N O W S K I i S-ka

ulica Nowy-Świat 27 w Suwałkach

poszukuje majątków ziemskich do kupna i sprzedaży oraz dzierżaw.

500 lat temu!

Pięćset lat temu zjednoczeni Słowianie i Litwini pod wodzą króla polskiego Jagiełły stoczyli zwycięską bitwę z nawałą germańską i zatamowali na paręset lat zalew Litwy i Słowiańszczyzny przez krwiożercze plemię teutońskie.

Pięćset lat temu mało kulturalne słowiańskie narody i dzika podówczas Litwa rozumiały, że przyszłość ich leży we wzajemnem zjednoczeniu sił, we wspólnem wy-

teżeniu ramion ku obronie najdrogocenniejszego ich skarbu—bo życia.

Pięćset lat temu Rusin, Polak i Litwin podali sobie dłonie i związali się ślubem braterstwa na polu walki o swe istnienie.

Ale było to pięćset lat temu!

Jakże niepodobne jest *dzisiaj* do tego świetnego dnia wczorajszego. Krzyżak, złamany w boju, zjednoczył swe siły i dziś urąga całej Europie, dyktując jej swe prawa z Berlina, a wczorajszy zwycięzca, rozszarpany wewnętrzną walką na części, wrogo względem siebie usposobione, albo jęczy pod butem niedawnego swego wasala, albo zaginał, jak Prusy, albo stosuje swoje kroki do wskazówek potężnego wroga. Krew, wylana na polach Grunwaldu, wsiąkła głęboko w ziemię, użyźniła jej podglebie, ale nie starczyło jej na użyźnienie wierzchniej warstwy, która coraz bujniej zarasta kąkolem i chwastem.

Pięćset lat temu polscy książęta, rusczy kniaziowie i litewscy kunigasy, żyjąc we wzajemnych napaściach i łupiąc nawzajem swe ziemie, rozumieli, że pomimo waśni stanowią oni jedną całość, jeden świat, rzucony na wschodnie równiny Europy, i że łączy ich jeden wspólny węzeł, jeden cel—wzajemna obrona przed czyhającym na nich na zachodzie wrogiem. I wśród walk i waśni brzęczały nieraz ich kielichy za wspólnym biesiadnym stołem, stykały się ich strzemiona w rycerskich wyprawach przeciw wspólnym wrogom. A lud, rozsiany po żyznych równinach i obfitujących w zwierzynę lasach, czerpał z tej ziemi i lasów dostatki, nie zazdroszcząc brat bratu, wzajem się wspomagając, a przyjmując udział w rycerskich wyprawach przeciwplemiennych, spełniał rozkazy starszyny, nie żywiąc najmniejszej niechęci ku braciom-sąsiadom z wrogiego chwilowo obozu.

Dziś czasy się zmieniły. Kultura i cywilizacja, wpływy Fryderyka i Bismarka, a może i marki niemieckie, zasiały ziarna wzajemnej nienawiści wśród ludów jednej krwi i jednego pochodzenia. Niedawni sąsiedzi i towarzysze zamienili się w śmiertelnych wrogów, godzących wzajem w odkrytą pierś bratnią. Wszystko, co każdy z nich posiada najdroższego na dnie swej narodowej duszy, stanowi cel dla bratobójczych ciosów we wzajemnej walce. Tradycja historyczna, nawet wspólne wspomnienie grunwaldzkiej bitwy, język, religja, poczucie swej odrębności—to kości, o które podjudzane przez wrogów plemiona słowiańskie i litewskie wzajem się gryzą. I giną w tej walce, rozpraszając i niszcząc najlepsze swe siły podczas, gdy wróg potężny zdobywa coraz większe plony na polu rozwoju przemysłu, handlu i oświaty.

Biedni zwycięzcy z pod Grunwaldu! pobici własną polityką samopożerania się, odpokutowaliście swe wielkie jednodniowe zwycięstwo wiekową klęską. Czujecie to sami, a jeżeli głośno przyznać się nie chcecie, głoszą o tem za was wasze czyny, wasza częściowa nieobecność na obchodzie wielkiego zwycięstwa. Bo zaprawdę zwycięstwo to straciło już dla nas znaczenie. Tama, postawiona w dniu 15 lipca 1410 roku nawale germańskiej, zerwała się dawno—powódź zalewa pola Polski, Litwy i Rusi. Krzyżak zgarnia bogate plony z obfitujących ziem naszych i w przyszłości grozi gwałtowniejszą zagładą niż w one lata przed Grunwaldem. Przemarnowaliście, bracia Słowianie i Litwini, krew waszych ojców, przelaną w obronie istnienia przyszłych pokoleń, zapomnieliście o mogile, w której w braterskim uścisku leżą kości waszych wolnych pradziadów—i dziś już na straszną wieść o grożącej wam wspólnie zagładzie nie potraficie połączyć swych dłoni, nie podniesiecie miecza, którego samodziel-

20)

SELMA LAGERLÖF.

SKARB PANA ARNE

przekład ze szwedzkiego MARJI MARKOWSKIEJ.

Szum fal.

Przez całą noc właściciel wielkiej galeassy nie ruszył się z pokładu. Ciemno było, wiatr miotał się i huczał. Zacinał to śnieg, to deszcz. Lód dookoła galeassy wciąż jeszcze twardy był i mocny, żeglarz mógł noc tę prześpać spokojnie w kajucie.

Ale nie zmrzył oka. Coraz to podnosił zwiniętą dłoń do ucha i nadsluchiwał. Niełatwo było zgadnąć co chce usłyszeć. Wszystkich swoich ludzi i wszystkich podróżnych, których zabierał do Szkocji, miał już na statku. Każdy leżał na swem posłaniu, ujęty głębokim snem.

Tymczasem skrzydła wichru uderzyły w nieruchomą galeassę, jakby chcąc ją starym obyczajem pędzić w dal przez morskie tonie. Ale uwięziony statek nie ruszał się z miejsca. Wicher jednak nie dawał za wygraną. Chrząścił małymi sopłami lodu, których pełno było na linach i powrozach. Gospodarował z trzaskiem i piskiem wśród desek. Brał się za bary z masztami i zginał je tak, że omal nie potrzaskały.

Wielce niespokojna była ta noc. Gdy wicher rzucił tumanem śniegu, chrząściło coś dziwnie w powietrzu. A

gdy smagał strumieniami deszczu, słychać było chłupot i pluskanie.

Zaś w lodzie otwierały się coraz to nowe szczeliny, szły grzmoty i huki, jakoby wielkie statki wojenne prowadziły ze sobą groźną rozmowę na armaty.

Żeglarz jednak nie zważał na wszystkie owe głosy.

Całą noc mierzył pokład niespokojnymi krokami. Już szary świt wychodził na niebo, a on jeszcze nie usłyszał tego, co pragnął.

Nagle w pomroce nocy ozwał się jednostajny dziwny głos, śpiewny, pieszczotliwy, kołyszący, niby echo dalekiej pieśni.

A żeglarz skoczył poprzez ławy, deski, liny ku miejscu, gdzie spała załoga. „Bywaj! bywaj!“ wołał: „do steru!“ za bosaki! Nadchodzi godzina wyzwolenia. Słyszę już szum wody. Słyszę śpiew wolnych fal!“

Załoga porwała się z miejsc. Wnet stanęli wszyscy na stanowiskach, wzdłuż boków statku—rozwidniało się powoli.

Nareszcie mogli już ogarnąć okiem to, co uczyniła noc. Ujrzeni więc, że zatoki i cieśniny złączyły się już z pełnym morzem ruchliwymi grzbietami fal. Ale zatoka, w której więziły ich lody, trwała wciąż w swej martwocie. Ani jedna szczelina nie rozdarła dotąd cielska potężnego nieprzyjaciela.

Zaś w cieśninie, która wiodła do zatoki, wyrósł cały wał lodu. Rozpętane fale rzucały nań wciąż olbrzymie kry.

nie żaden z was ruszyć nie jest w stanie.

Wielkie chwile grunwaldzkiego boju zamieniły się w smutne wspomnienie dni przeżytej chwały, w przeświadczenie o własnej niemocy, w zrozumienie upadku moralnego plemion, które wobec groźnego wroga umieją się tylko klócić i wzajem przesładować.

Dziś po pięciuset latach święcimy w Krakowie uroczystość rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Smutna uroczystość, smutne wspomnienie zmarnowanej wielkiej chwili. Nie pozostanie ona jednak bez znaczenia. Będzie rachunkiem sumienia za czasy przeżyte po Grunwaldzie, będzie drogowskazem w przyszłym życiu skazanych przez germanizm na zagładę narodów. Będzie ona wołała od pól grunwaldzkich wielkim głosem zamarłej przeszłości—*„w zjednoczeniu siła”*. Aż przyjdzie chwila, kiedy bezdna krzywd, spadających na karki potomków dawnych zwycięzców z pod Grunwaldu, skuje ich znowu w jedno olbrzymie ciało, wleje siłę w ich osłabione waśniami ramiona, poda im w rękę ów miecz zwycięski i postawi na granicy wolności ludów. I tej granicy wolny olbrzym słowiański w przyszłości strzedz będzie.

Niezależny.

Nad Grunwaldem zapłonęło słońce
jakieś dziwnie upiorne, czerwone.
Pod Grunwaldem zginęły tysiące,
w stal zakute, zacnie uzbrojone.
Z jednej strony—krzyżackie drużyny
w walce krwawej pod miecz dały głowę,
z drugiej—Polski prawowite syny
i ich bracia—hufy Witoldowe.

Leżą cicho, pojednani w grobie,
Krzyż nad nimi wyciąga ramiona.

W niebie cisza, i na ziemskim globie
cisza smutna i niezamacona.
Przecze oni, prawe chrześcijany,
tu krew swoją wzajemnie przelali?
Nad polami świt wschodzi różany,
błyszczą rdzawe brzeszczoty ze stali.

Nad Grunwaldem słońce zapłonęło,
jakieś dziwnie ponure, upiorne.
Choć pięć wieków od bitwy minęło,
a wdy jeszcze w te rosy wieczorne,
jakby jęki z pod ziemi i wrzawa
i westchnienia śmiertelne się słyszy.
Nad polami ulata kurzawa
i broń szczeka wśród nocnej zaciszy.

Ziemia polska! ile krwi wsiąknęło
w twoje czarne porane łany!
Czyż to wszystko bezpłodnie minęło,
bezowocne czy synów twych rany?
Czy Grunwaldu namiętne porywy
są chrztem męstwa na nowe katusze,
są probierzem, że naród jest żywy,
nieśmiertelną wskazują w nim duszę?...

Nad Grunwaldem słońce wzeszło smutne
w bitwy wielkiej pięćsetną rocznicę.
Czy wspomnienia tej chwili okrutne
zdołne skrzesać czynu błyskawicę?
Czy się w w sercu narodu roznieci
płomień silny, co zetli okowy
a połączy jednej matki dzieci
w huf potężny—w huf zgodny i zdrowy?

Cisza wkoło. Jeny wiatr szeleści,
gałazkami wierzby się bawi.
Zapomniane snuje opowieści,
jako kiedyś rycerze nieprawi
naród wolny ujarzmił zechcieli

A tam, na wyzwolonej przestrzeni wód, zaroilo się od żagli. Wszyscy rybacy, których zima uwięziła w Marstrandzie, wyruszyli do domu z gorączkowym pośpiechem. Huczało groźnie wzburzone morze, kry przewalały się na polach, ale żaden z rybaków nie miał ochoty czekać, aż pogoda wygładzi morze i usunie wszelkie niebezpieczeństwo. Każdy stał u steru i bacznie okiem śledził grę fal. Mniejsze kawały lodu odrzucał ster, ale gdy nadpływała wielka kra, statek zmieniał kierunek i omijał nieprzyjaciela. A żeglarz z galeassy poglądał wciąż za nimi, widział walkę z niebezpieczeństwem i widział, jak każdy statek kolejno wydobywał się na otwarte morze.

A gdy białe żagle pomknęły w sine przestworza, uwięziony przez lody uczuł tęsknotę tak gwałtowną, że aż rosa łez ukazała się w jego oczach.

Statek jego wciąż jeszcze spoczywał bez ruchu, a potężny zator wyrastał przed nim w potworny mur.

Po bezmiarach morza mknęły nietylko statki i łodzie—całe góry lodu kołysały się na falach. Były to ogromne kry, spiętrzone jedne na drugich. W promieniach porannego słońca jaśniały one srebrzystymi blaski, a czasem płonęły, jakby rozsypał kto na nich kosze purpurowych róż.

Zaś z szumem wiatru i huku fal wybiegły nowe wołania i głosy. Dźwięczały jak śpiew, jak grzmiące okrzyki tryumfu. Biła z nich bujna młoda radość. Weselnym hymnem wtórzyły im wszystkie serca. To długi sznur łabędzi ciągnął z południa, hen, wysoko pod obłokami.

A kiedy żeglarz ujrzał góry lodu, płynące na południe, i łabędzie, ciągnące na północ, porwała go taka tęsknota, że łamał ręce z rozpacz.

„Biada mi, iż skazany jestem na czekaniu!”, wołał. „Kiedyż ruszą lody w tej zatoce? Ile dni jeszcze mam się tu męczyć?”

Kiedy tak oddawał się zgryzocie, ujrzał człowieka, jadącego po lodzie do galeassy. Człowiek ten wysunął się z wąziutkiej cieśniny od strony Marstrandu i jechał po lodzie z taką pewnością, jakby nie widział wcale, że morze wyzwoliło się z pęt, a statki i łodzie kołyszą się znów na jego falach.

Stanął przy galeassie i wołał na żeglarza: „Hej, przyjacielu, pewnie brak ci jadła w tem lodowym więzieniu? może kupisz solonych śledzi? mam i suszone sztokfiszce, mam i węgorze”.

Ale żeglarz ani myślał odpowiadać. Wyciągnął pięści ku natrętowi i kłął na czem świat stoi.

(d. n.)

Popierajmy T-wo Pomocy dla b. wychowanców Szkoły Handlowej

Składka roczna: 1 rb., 3 lub 6; wpisowe 50 kop.

Zapisy na członków przyjmuje Redakcja oraz skarbnik T-wa p. Zygmunt Gąsiorowski.

w imię Krzyża i Boga na niebie,
jako w bitwie straszliwej zginęli
na tej czarnej, krwi wciąż głodnej glebie...

Nad Grunwaldem słońce otworzyło
swe czerwone, smutne bardzo oko.
Cisza, jakby tu bitwy nie było,
jakby Grunwald nie spływał posoką.
Jakby niegdyś za wolność, za sławę
tu nie padły obrońców tysiące.
.....Szepcą wierzby za poległych: ave.....
Nad Grunwaldem rozpala się słońce

Domostawa.

1) Znaczenie nauk kulturalnych.

Od dawna poszczególni myśliciele zastanawiali się nad ludzkością, nad jej przeznaczeniem i rolą we wszechświecie, nad pracą ludzką i jej dorobkiem—kulturą. Robili to przeważnie z przyczyn ogólno-teoretycznych, dla potrzeb swojej własnej syntezy filozoficznej, bądź dla celów czysto-praktycznych—utworzenia wyższej organizacji społecznej lub stworzenia pewnego ideału społecznego, do którego społeczeństwo miało dążyć. Taki charakter nosiły prace greckich myślicieli, średniowiecznych filozofów. Społeczeństwo było dla nich jedynie sferą, w której miał wykształcić się człowiek głównie pod względem społeczno-moralnym, jak u Greków, lub religijno-moralnym, jak w średniowieczu.

O całokształcie rozwoju ludzkości nie było mowy, szczególnie na postęp techniczno-materjalny nie zwracano wielkiej uwagi. Lecz nadszedł okres odrodzenia; rozszerzył się widnokrąg umysłowy, myśl ludzka zaczyna zdobywać świat nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie; technika robi olbrzymie postępy, szczególnie w zakresie budownictwa okrętowego, przerywania kanałów; powstaje nowożytna inżynierja. A dalej wykształca się technika administracyjna, organizacja państwowa staje się coraz lepszą, bezpieczeństwo publiczne wzrasta, doskonali się organizacja pracy, środków komunikacji i poczty. Francja na kontynencie służy za prototyp państwa nowożytnego, a Ludwik XIV jest typowym organizatorem centralizacji państwowej; l'état c'est moi staje się hasłem tej organizacji i znajduje wyznawców na całym kontynencie. Jednocześnie wzrasta bogactwo materjalne, które, ześrodkowane w pewnej tylko warstwie ludzkości, pogłębia różnicę materjalną, zarazem i prawną-społeczną pomiędzy klasą zamożnej szlachty i mieszczaństwa a szerokimi warstwami ludu wiejskiego i miejskiego. Przeciwnieństwo staje się coraz bardziej rażącym. Rozpoczyna się reakcja przeciw jednostronnemu postępowi. Jan Jakób Rousseau pierwszy krytycznie zastanawia się nad znaczeniem kultury dla ludzkości, stawia pytanie, czy istnieje postęp—i odpowiada, że jest, ale tylko pod względem umysłowym, pod względem zaś etycznym i fizycznym ludzkość cofa się coraz bardziej. Potem maluje fantastyczne obrazy szczęścia człowieka na łonie natury, nie zepsutego kulturą i nauką, nie będącego niewolnikiem społeczeństwa i jego organizacji—państwa. Szeroki oddźwięk znalazły jego słowa w społeczeństwie, wywarły olbrzymi wpływ na wypadki dziejowe, ale na myśl społeczną nie oddziaływały tak silnie, jak współczesny mu myśliciel angielski Adam Smith, który pierwszy w sposób naukowy za-

czął badać przyczyny powstawania bogactwa narodów i położył podwalinę pod pierwszą społeczną naukę—ekonomję polityczną. Zwrócił uwagę na egoizm, jako główny motor działalności ekonomicznej człowieka i zaczął żądać od państwa wolnej gry interesów. Jego hasło „Laissez faire, laissez passer“ entuzjastycznie podjęte zostało przez wyzwajające się mieszczaństwo. Sądono, że to prawo średniowieczne unieszczęśliwia ludzkość, że wystarczy złamać ograniczenia wieków ubiegłych, a człowiek wolny szczęście swe potrafi zbudować. Lecz, niestety, nastąpiły klęski dla ludzkości—zdobycze techniczne końca XVIII wieku i początku XIX wytworzyły przemysł fabryczny, wzmogły potęgę ludzkości, ale zarazem uczyniły walkę o byt pomiędzy klasą pracującą jeszcze ostrzejszą, tak ostrą, jakiej nie pamiętały kroniki świata. Pojawiły się nowe teorie, nowe poglądy. Świat walk ekonomicznych, świat brutalnych zapasów o kawałek chleba odbijał się różnorodnie w umysłach myślicieli. Jedni, widząc rosące walki, szerzące się choroby, tworzyli teorie pesymistyczne—tak powstała teoria Malthusa o wzroście ludności i środków utrzymania. Inni, przeciwnie, tworzyli nowe marzenia, utopje o ludzkiej potędze, przemysłiwali nad środkami poprawy warunków życia ludzkiego—tak powstały teorie francuskich myślicieli Fourier'a i Saint-Simona. W tym wirze zapasów o byt powstała idea ruchu współdzielczego—na nim budował swe pomysły i starał się wcielić je w życie Robert Owen. Jednocześnie we Francji rodziła się nowa społeczna nauka—socjologia. August Comte pierwszy uznał za potrzebne stworzyć nową naukę, naukę o formach społeczeństwa—fizykę społeczną. Rozróżnił on statykę i dynamikę społeczną, formy stałe od niestałych w społeczeństwie na wzór podziału fizyki. Prawdziwą zasługą Comte'a było zrozumienie potrzeby bardziej obiektywnego badania faktów, co jednak nie przeszkadzało mu widzieć praktyczną doniosłość danej nauki. Voir pour prévoir—było celem przewodnim jego działalności naukowej, a nawet, praktyczna kulturalna działalność odniosła w nim później zwycięstwo nad teoretyczną nauką. Wpływ jego poglądów był olbrzymi, szczególnie w ojczyźnie Comte'a we Francji, szerokie warstwy inteligencji i dziś jeszcze wyznają jego poglądy.

W połowie XIX stulecia znów ruch naukowy w tym kierunku wzmógł się olbrzymio. Był to czas prawdziwych sensacji naukowych. Karol Darwin ze swoją teorią o powstawaniu gatunków zamykał teorię ewolucjonizmu w przyrodzie, która tworzyła się w ciągu całej pierwszej połowy poprzedniego wieku, a Herbert Spencer w swojej „Filozofji syntetycznej“ sumował teorię zmienności form i ugruntował ją w naukach społecznych. Zaszumiało od różnych dysput w świecie myślącym Europą—podczas gdy przyrodnicy kruszyli kopje w sprawie pochodzenia człowieka, socjolodzy i wogóle badacze ludzkości wiedli długie spory, czy społeczeństwo jest czy nie jest organizmem. Oddziało to silnie i na historję. Jednostronni badacze przeszłości, którzy widzieli ją tylko w bitwach i intrygach dyplomatycznych, spojrzeli na nią szerzej, a głównie zaczęli upatrywać przyczynowość zjawisk historycznych. Tak Bucele w swojej „Historji Cywilizacji Anglii“ usiłował objaśnić przyrodniczo przyczyny rozwoju cywilizacji angielskiej i jej właściwości.

Jego śladem poszli i inni badacze kultury. Jakób Burghardt prowadził jego dzieło w Niemczech, a Hipolit Taine we Francji. A do tego wzrastającego ruchu umysłowego przybywały nowe odkrycia, nowe punkty widzenia. Morgan ze swojemi odkryciami etnograficznymi zrobił przewrót w poglądach na rodzinę. Jednocześnie pomiędzy historją kultury a ekonomją polityczną odbywał się proces wzajemnego zbliżania się i przenikania. Ekonomiczny punkt widzenia na ogólne dzieje ludzkiej kultury i historyczny element w ekonomji politycznej coraz więcej zdobywały sobie praw w nauce.

(c. d. n.)

Jan Bijejko.

Z LITERATURY.

Leo Belmont na tle jego listu do prezesa rady ministrów. Jeżeli dotychczas cenilem wysoko talent pisar-
ski p. Leo Belmonta, redaktora „Wolnego Słowa“, to dziś po przeczytaniu listu, ogłoszonego w tem piśmie do prezesa rady ministrów, schylam czoło przed jego poczuciem obowiązków jako człowieka i obywatela.

Już same słowa, wypisane jako hasło na okładce tego listu, słowa, wypowiedziane przez św. mitropolitę moskiewskiego Filipa II— „Jestem na ziemi przybyszem, walczę za prawdę i żadne męki nie zmuszą mnie do milczenia“, mówią, że człowiek, który opancerza niemi swą pracę, działa z zupełną świadomością skutków walki za prawdę, że się przed nimi nie cofa, że gotów jest przyjąć odpowiedzialność za swoje czyny i że miłość prawdy i przekonanie o spełnieniu obywatelskiego obowiązku są dlań wyższe nad wszelkie dobra doczesne.

Za temat listu służy niedawno osądzona sprawa Knobelsdorfa i innych, skazanych na ciężkie roboty za strzały, dane do lisa w oddawna opuszczonej kaplicy prawosławnej.

List, napisany na skutek prośby córki 74-letniego Knobelsdorfa, podejmuje obronę oskarżonych pomimo zapadłego wyroku i, powołując się na fakty zdarzających się omyłek sądowych, w oświeceniu sprawy kołowanego w r. 1762 Calasa, któremu następnie, już po śmierci, wrócono cześć na skutek listów Woltera do koronowanych głów Europy (w tej liczbie i do carowej Katarzyny), zwraca się do prezesa rady ministrów w celu wyjaśnienia nie tyle faktycznej, ile ideowej strony całej sprawy.

List ten, wydrukowany w języku polskim i rosyjskim, wydany został w formie broszury, której jeden egzemplarz autor przesłał p. prezesowi rady ministrów.

Nie będę przytaczał jego treści, bo nie chcę osłabiać wrażenia namiętnych i gorących słów obrony, napisanych serdeczną krwią człowieka, który pisząc wierzył, że ukochana przez niego Prawda została skrzywdzoną i on swemi słowy wynagrodzi jej poniesione krzywdy.

Leo Belmont—Żyd i luteranin staje w obronie starca Polaka-katolika, a argumenty, które przytacza na poparcie swej gorącej modlitwy o prawdę, czerpie z życia Chrystusa, jego ewangelji i przykładów apostołów chrześcijaństwa.

List jego w dobie obecnej to charakterystyczny znak budzenia się odwagi czynu w obronie prawdy, omijanej tchórzliwie przez wszystkich, którym dbałość o dobra do-

czesne zasłania oczy na wyznawane w głębi serca i wygłaszane słowy idee. List jego to wyrzut sumienia dla tych, którzy szpalty pism dzisiejszych zapełniają ku uspieniu ogółu fałszami lub obojętnej treści materiałem.

Dlatego pisząc te słów kilka w celu wyrażenia swego uznania dla śmiałego obrońcy prawdy, wezwanego jedynie głosem obywatelskiego swego sumienia, polecam gorąco naszej publiczności zaznajomienie się z treścią listu p. Leo Belmonta.

St. Staniszewski.

Henryk Wroński—„Pobudki“.

„Dziś ideały (w poezji) nie są modne i nazywają się tendencją—takiem motto, zaczerpniętem z myśli, wypowiedzianych przez Bolesława Prusa, opatrzył autor serję drugą swych wierszy, wydanych w Krakowie. Pomimo jednak tej świadomości, w każdym wierszu wydanych poezji przebija się ideał miłości ojczyzny, nie tej dawnej, która, stojąc nad grobem marzeń, roni łzy bezradne, ale tej nowej, silnej, zdrowej, co na dawnych mogiłach pragnie budować nowe gmachy.

Po ślicznym wstępie, w którym autor ofiarowuje Polsce „ten wian szarych myśli, którem z pod serca wysnuł, gdy o Tobie myślał, i o tych, co krwawi zawiśli na swych przeznaczeń krzyżach i dziś w grobie śpią swoich nadziei—o tobie śniąc“, następują ubrane w formę poetycką ideały, które można streścić w jednej strofice sonetu: „Hej, raz zapomnieć o tem, co już było

I co w grobowcach zatechłych truchleje!..

Nowe nam prawa dzisiaj głoszą dzieje!..

Kwiat życia zakwitł nad cierpień mogiłą!..

Wstań! Z duszy ludzkiej mrok opada... Dnieje!..

Podążaj w pole z krzepkich ramion siłą!

Dziś w świat rzucimy Wolnej Myśli bryłę,

Słońcem, co w mrokach nocy nie ciemnieje. —

Siła i wiara we własne siły tchnie z każdego wiersza, pisanego z zapalem człowieka, gotowego czynem poprzeć każde swe słowo, a wolny i niezależny duch autora ujawnia się we wszystkich zwrotkach.

Bądź zawsze sobą! nie krocź w stadzie wroniem,

Lecz własne zdanie zawsze rzecz bądź gotów,

Nie chodź przez trzodę wydeptanem błoniem,

Gdy mozesz orlich popróbować lotów.

Henryk Wroński jest postępowcem w całym znaczeniu tego słowa, a przekonania jego odbijają się aż nazbyt widocznie w poezji; całość stanowi jakby zwierciadło nastrojów postępowych i tych walk, które społeczeństwo nasze stacza w dobie obecnej na dzień swej duszy. Wiersz piękny, dźwięczny, wyrazisty przemawia do czytelnika przekonująco i bezwiednie porywa go w wolne przestwory myśli, nieujętej żadnym pancerzem tradycji i uprzedzeń.

St. Staniszewski.

Z RÓŻNYCH STRON.

Sprawa Finlandji. Nowe prawa dla Finlandji, uchwalone na żądanie ministrów rosyjskich przez sejm i radę państwową, zostały już zatwierdzone przez Najjaśniejszego Pana, a więc wejdą w wykonanie.

Sejm i rada państwowa w Petersburgu zostały odroczone na lato aż do dnia 28 października.

Kobieta lekarzem wiejskim. Jak donoszą pisma wileńskie, w Pińsku, z powodu zrzeczenia się obowiązków lekarza wiejskiego przez d-ra Szpilewskiego, na stanowisko to mianowano lekarza-kobietę, p. Wain.

Nowa szkoła. Dyrektor kursów komercyjnych, p. Zygmunt Korzeniowski, uzyskał pozwolenie na otwarcie w Warszawie z początkiem nowego roku szkolnego VIII-klasowej polskiej szkoły handlowej. Pierwszych 6 klas nowej szkoły będzie ogólno-kształcących, odpowiadających programowi szkół realnych, klasa 7 i 8 uwzględnić ma głównie nauki komercyjne społeczne, matematyczne i językoznawstwo nowożytne w najszerszym zakresie. Przy szkole będzie zorganizowane Towarzystwo, mające na celu współdziałanie ze szkołą w dążeniu do prawidłowego rozwoju wychowania młodzieży pod względem fizycznym, moralnym i społecznym.

Piękny przykład. Na czyn prawdziwie obywatelski zdobyli się obywatele powiatu poniewieskiego. Oto grono osób z pośród tamtejszego ziemiaństwa i inteligencji miejskiej postanowiło złożyć Towarzystwu popierania sceny polskiej znaczną kwotę na podtrzymanie teatru wileńskiego w obecnym sezonie letnim.

Wystawa rolnicza w Szawlach. Oddział szawelski kowieńskiego Towarzystwa rolniczego urządza w dniach 17, 18 i 19 września r. b. wystawę rolniczą w Szawlach, obejmującą całą gubernję Kowieńską, w dziale zaś maszyn dopuszczone będą do konkursu okazy bez różnicy miejsca pochodzenia. Wystawa składać się będzie z 10 działów. Urządzeniem wystawy kieruje biuro wykonawcze komitetu wystawowego, złożone z prezesa Józefa Kibortta, wiceprezesa hr. Zubowa, komisarza Władysława Komara, skarbnika Kazimierza Łukomskiego i zarządzających oddziałami ich zastępców.

Honkurs na artykuł. Zarząd zjednoczenia Tow. młodzieży polskiej zagranicą ogłasza konkurs na artykuł pod tytułem „Obowiązki i sposoby podkreślenia polskości przez młodzież kształcącą się zagranicą“.

Warunki konkursu: 1) Artykuł ma zajmować nie mniej od 1 i pół i nie więcej od 2-ch arkuszy druku. 2) Nie powinien być jedynie rozprawą teoretyczną, ale raczej zawierać wnioski konkretne, oparte na doświadczeniu różnych kolonji. 3) Termin konkursu 15 października nowego stylu, przed tym terminem należy nadsyłać prace pod adresem: Antoni Dygat, 76, rue d'Assas Paris (6-me) Nagroda wynosi 100 franków.

Cholera w Rosji szerzy się w dalszym ciągu. Zdarzają się wypadki w gubernjach orłowskiej, połtawskiej, permskiej, w mieście Mikołajewie, Astrachaniu, Samarze, Tule. Gubernja Saratowska i Podolska także są już zagrożone przez cholere. Najbardziej sroży się ona w Rostowie nad Donem i w okręgu Dońskim; w ciągu tygodnia do 4 lipca zachorowało tam 514 osób, a zmarło 259; z pośród chorych wyzdrowiało 207 osób. W Petersburgu do 1 lipca było już 8 zasłabnięć.

K R O N I K A.

Uroczyste nabożeństwo na pamiątkę bitwy pod Grunwaldem odbyło się w Suwałkach w dniu dzisiejszym o godzinie 10-ej rano.

Zabawa na dochód straży ogniowej, zapowiedziana na d. 10 lipca, odłożona z powodu niepogody, odbędzie się w niedzielę d. 17 lipca.

Muzeum Ziemi Suwalskiej otwarte w dni świąteczne dla szerszej publiczności za bardzo małą opłatą. Biedne ono jeszcze, skromne, ale dla ciekawych przedstawia już trochę materiału do zaznajomienia się z naszą przeszłością. Polecamy więc je pamięci i opiece tych, którzy nie wyjechali na letnie wywczasy.

Afisz, zapowiadający przedstawienie litewskie W afiszu tym Litwini suwalscy, wzorując się na ludności żydowskiej, lekceważą zupełnie język miejscowy. Zapomnieli widocznie o tem, że pierwsze ogłoszenia w języku litewskim były drukowane w Suwałkach przez Towarzystwo Rolnicze, które w swoim czasie kruszyło kopję o szryft łaciński dla Litwinów. Krótka pamięć—to połowa szczęścia, przynajmniej w dzisiejszych czasach.

Zaprzeczenie. Firma „Waisberg i Kiwowicz“ w Suwałkach, skorzystawszy ze wspólnego ogłoszenia o wstrzymaniu jazdy samochodowej do Wyłkowyszek z powodu reparacji szosy, wprowadza w błąd publiczność, wzywając swym pasażerom, że jazda tymi lub owymi samochodami nie powinna robić różnicy, gdyż obecnie dwa przedsiębiorstwa samochodowe zespoliły się—tymczasem żadnej spółnoty niema, pierwsze bowiem nawiązanie umowy nie doszło do skutku z racji niemożliwych do przyjęcia warunków, jakie stawiało T-wu Kumunikacji Samochodowej „K. Toczyłowski i S-ka“ przedsiębiorstwo samochodowe p. f. „Waisberg“. O powyższem nieporozumieniu zawiadamia się szanowną publiczność.

Stan urodzajów w gub. suwalskiej. Oziminy dobre, zboża jare średnie, okopowizny dobre. Sprzęt siana rozpoczęty. Koniczyny średnie.

Ulewa. Dnia 7 b. m. około godziny 9-ej wieczorem w okolicy Wyłkowyszek spadł niezwykle ulewny deszcz, trwający kilka godzin. Na polach poczynione zostały straszne spustoszenia. Tor kolejowy na przestrzeni 4 wiorst na odstepie Andrzejowce—Wyłkowyszki został zniesiony. Ruch pociągów narazie wstrzymano. W niektórych miejscach powywracane zostały słupy telegraficzne.

Stowarzyszenie pracowników gorzelniczych nadeszło z prośbą o zamieszczenie następującą notatkę:

1. Prezydjum, zarząd, biuro, pracownia doświadczalna, specjalne biuro techniczne, składy i biuro pośrednictwa pracy Stowarzyszenia obecnie przeniesione zostały i mieszczą się przy Alei Jeruzolimskiej w domu № 74.

2. Ogólne zebranie stowarzyszenia odbędzie się w dniu 14 sierpnia b. r.

3. Otrzymane już zostało zezwolenie ministerjalne na zapoczątkowywane w b. r. przez Stowarzyszenie dziesięciodniowe kursy gorzelnictwa dla doświadczalnych kierowników, oraz chętnych właścicieli gorzelni i ich zastępców; kursy te, obejmujące całokształt gorzelnictwa, tudzież oczyszczanie, skażanie i techniczne zastosowania okowity, z uwzględnieniem krochmalnictwa oraz doboru, przechowywania i suszenia ziemniaków, rozpoczną się z dniem 4 sierpnia i przeciągną do zaznaczonego powyżej ogólnego zebrania członków stowarzyszenia.

4. Z powodu konieczności wczesnego dostosowania się do liczby uczestników wymienionych kursów, należy obecnie już niezwłocznie zapisywać się na nie, zwracając się ze zgłoszeniami do zarządu stowarzyszenia.

Kronika pośmiertna.

Dn. 6 lipca w Lubieniu pod Lwowem zmarł przebywający tam od niedawna po powrocie z Ameryki jeden z największych obecnie rzeźbiarzy polskich, **Antoni Popiel**, twórca kolumny Mickiewicza we Lwowie, oraz monumentalnego i natchnionego dzieła, pomnika Kościuszki w Waszyngtonie.

W zgasłym artyście traci współczesna sztuka polska jednego z wybitnych duchów, a ojczyzna—dzielnego syna, pełnego talentu oraz umiłowania swego narodu, którego imię przez twórczość swą rozstawił.

Hazimierz Haszewski, literat, publicysta i poeta, zasłużony na polu przekładów z literatury klasycznej, zmarł w Warszawie d. 30 czerwca w wieku lat 86.

O F I A R Y:

Na Towarzystwo Dobroczynności.

Z zabawy, urządzonej w d. 5 czerwca wpłynęło do kasy—660 r. 4 k.

Jednorazowo ofiarowali: pp. L. Malinowski—1 r., Marjanna Grabowska—1 r.; ze składek członkowskich: M. Bexon—6 r., urzędnicy Izby Skarbowej i Kasy Gub.—7 r. 10 k., St. Wolska—3 r.

Na Szkołę Handlową.

P. Edward Budzyński—10 rb.

Pp. A. I., J. i E. S. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Michała Habermanna—15 rb.

W drugą rocznicę śmierci ś. p. Konstantego Świdry rubli 30 na wpis dla niezamożnego ucznia Szkoły Handlowej składa

RODZINA.

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

P. Józef Gieysztor—ważki do sprawdzania wagi złotych monet i dwa medale pamiątkowe.

Pp. Norbert— $\frac{1}{2}$ grosza pruskiego z r. 1811 i 2 kop. z r. 1757, St. Niziołowski: guziki—wojskowy i uczniowski.

Na ręce Stanisława Pawłowskiego z Kalwarii: pp. Władysław Albowicz—bilet skarbowy Rządu Narodowego z roku 1794 na zł. p. 50 i 13 dawnych monet srebrnych; Waclaw Norbert—2 złote polskie z roku 1818 i pieniądz turecki srebrny z roku 1321; Stanisław Niziołowski—bilet skarbowy na 1 rs. z roku 1884; Dobrowolski—książeczkę legitymacyjną z gubernji Augustowskiej z roku 1865, książeczkę legitymacyjną z miasta Warszawy z roku 1876 i $\frac{1}{2}$ arkusza papieru z wodnym znakiem: „Z fabryki banku polskiego 1837 w Jeziornej”; Jasionowski—1 tom dzieł A. Mickiewicza, wydanych za życia autora i 24 tomów dzieł francuskich, S. Pawłowski—drewnianą miarę do wódki z dawnego szynku, ołowiany medal pamiątkowy z popiersiem ks. arcybiskupa warszawskiego Antoniego Fijałkowskiego i 6 monet miedzianych rosyjskich, wykopanych w Kalwarii w zimie b. r. w domu p. Epszejna pod podłogą; medal nikłowy bawarski z r. 1760; Wincenty Budrewicz—pieczęć wójta gminy Rykacieje (od r. 1848 nieistniejącej).

Na ręce prof. Kuczewskiego: p. Józef Chelmiński—monetę srebrną z czasów króla Zygmunta III, dokument z autentycznym podpisem króla Jana III o nadaniu prawa własności Baranczewiczowi (ofiarowany przez mieszkańca szlacheckiej wsi Tarusicze, pow. Augustowskiego, przez szlachcica Antoniego Wojtulewicza.

Ogłoszenia.

W folwarku Tadość, pod Sopockiniami, oddaje się w dzierżawę sto trzynaście morgów z budowlami, usiewami, bez żywego inwentarza, na lat sześć, za roczną dzierżawę pięćset rubli. Wiadomość u właścicielki—przez Sopockinie, Tadość, powiat augustowski. 1—2

PLON (Sporysz)

kupuję wszelką ilość plonu. Oferty najtańsze przysyłać pod adresem **B. Szereszewski**, Warszawa, Ogrodowa 1.

№ 29997—1—3

Ból głowy i Migrenę

natychmiast usuwa

MIGRENO-NERVOSIN

Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek. Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

81

Złożyli na ręce p. St. K. Lineburga: pp. N. N.—ważkę metalową do ważenia imperjałów, za pośrednictwem p. Bieńkowskiego; Rajmund Butkiewicz—bilet wyjścia na ulicę w r. 1905 (stan wojenny).

Na Muzeum Ziemi Suwalskiej.

P. St. Staniszewski—5 r. na ręce p. St. K. Lineburga.

Na ochronkę imienia Elizy Orzeszkowej.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Elizy Orzeszkowej, wielkiej mistrzyni słowa Polskiego i dobrej obywatelki kraju, w myśl jej życia i działalności mieszkańcy miasta Sejn ofiarowują: pp. Kałwajc—1 r., St. Urban—1 r., Polkowski—1 r., Sosnowski—1 r., W. Do-mostłowski—1 r., A. Zaleska—1 r., Jerzykiewicz—1 r., Kalwejtis—25 k., Kowalska—20 k., Pouganiś—20 k., Wierzbowski—50 k., Józef Boładź—1 r., Rychłowski—1 r., Jaroszewski—1 r., H. Kałwajciówna—50 k., J. Kałwajciówna—50 k., Jerzy Boładź—50 k., B. Kunatt—1 r., W. Namiotko—20 k., Wł. Symonowicz—1 r., ks. Wadołowski—1 r.

Wielka Angielska Fabryka
E. H. BENTALL et CO.

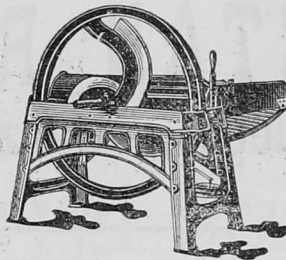
specjalność:

MASZYNY DO PRZYGOTOWANIA PASZY.

Najtańsze, najsilniejsze i najwydatniejsze

SIECZKARNIE, SORTOWNIKI, SIEKACZE, SZARPA-CZE, ROZDRABIACZE, ŚRÓTOWNIKI i MŁYNKI.

Sieczkarnie Bentalla są tak rozpowszechnione, że w każdym większym mieście u poważniejszych agentów można znaleźć w zapasie nie tylko maszyny Bentalla, ale też i części zapasowe do nich.



Rozgłos MASZYN BENTALLA wywołał wiele naśladownictw, dlatego więc przy kupnie należy zwracać baczną uwagę, aby zawsze ŻAŁAĆ PRAWDZIWYCH MASZYN BENTALLA i CZĘŚCI DO NICH, a nie nabywać nieudolnych naśladownictw

Doświadczalne próby NOŻÓW DO SIECZKARNI, przeprowadzone przed kilku laty przez Stację Oceny Maszyn przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odznaczyły jako najlepsze

ORYGINALNE NOŻE BURYSZA.

Szczegółowe opisy i rysunki wymienionych i niezrównanych MASZYN BENTALLA i NOŻY BURYSZA znajdują się w Katalogu Ilustrowanym, który wysyła darmo na żądanie

AFRED GRODZKI,
Warszawa, 33 Senatorska.

**CIENKIE, MOCNE
i OCZYSZCZAJĄCE
PŁUCĄ
GILZY
DUWANA**

DZIEGCIOWEGO PAPIERU.
DO NABYCIA WSZĘDZIE.
PARYSKA FABRYKA GILZ A-I-DUWANA W KIJOWIE.

Maturzysta Suwalskiej Szkoły Handlowej może udzielać lekcji podczas wakacji. W. K. Ogrodowa № 19.

№ 27562—1—6

WARSZAWSKA SZKOŁA
LEKARSKO-DENTYSTYCZNA
Lek.-Dentysty TROPPIA

Warszawa, Marszałkowska № 116 Telef. 53. 95.

Zapisy nowowstępujących słuchaczy i słucnaczek już rozpoczęte. Programy wysyła się bezpłatnie. Żądane dokumenty podług ustawy mają być przedstawione w porządku, bezwarunkowo w oryginałach.

Lekcje zaczynają się 1 (14) września.

50 rub. tygodniowo

może uczciwie i łatwo zarobić każda dzielna osoba, też jako poboczne zajęcie. Wszystkie niezbędne szczegóły **darmo i franko**, a więc absolutnie bez ryzyka. Oferty składać: **L. i E. Metzl i S-ka**, Warszawa, Marszałkowska 130, sub. „Oddz. 8”. 38544—3—4

STAN RACHUNKÓW
Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na 1 Lipca 1910 roku.

Stan czynny.	Ruble.	K.	Stan bierny.	Ruble.	K.
1 Gotowizna w kasie	31882	55	1 Kapitał obrotowy (10% udziały członków)	87361	-
2 Rachunek przekazowy w Banku Państwa № 56251.	7490	46	2 Kapitał zapasowy	1278	68
3 Papiery procentowe własne	27590	71	3 Kapitał rezerwowy	1462	41
4 Papiery procentowe kapitału zapasowego	1220	57	4 Kapitały na lokacji	490314	65
5 Udziały dywidendowe	500	-	5 Rachunek przekazowy (á/v)	187403	49
6 Skup weksli (w portfelu T-wa)	377034	2	6 Korespondenci: nasze rachunki (Nostro)	12839	62
7 Sola-weksle, zabezpieczone hipotecznie, produktami gospodarczo-rolnymi i maszynami rolniczymi.	123652	-	7 Korespondenci: ich rachunki (Loro).	53910	26
8 Weksle protestowane	-	-	8 Procenty pobrane	36567	79
9 Weksle inkasowe	17481	70	9 Podatek skarbowy	96	38
10 Zaliczenia kolejowe i frachty	2321	95	10 Sumy przechodnie	1292	75
11 Monety zagraniczne.	101	18	11 Udziały do zwrotu	655	-
12 Otwarty kredyt, zabezpieczony pap. %/0/0	178243	1	12 Wydatki do zwrotu	203	56
13 Pożyczki pod zastaw papierów %/0/0	4808	6	13 Kasa przezorności	202	60
14 Korespondenci: nasze rachunki (Nostro)	83020	56	14 Dywidenda z roku 1908 niepodniesiona	817	33
15 Korespondenci: ich rachunki (Loro)	4088	59	15 Dywidenda z roku 1909 niepodniesiona	1391	82
16 Sumy przechodnie	333	14			
17 Organizacja Towarzystwa.	1550	55			
18 Procenty wypłacone.	3369	54			
19 Ruchomości	1618	9			
20 Wydatki do zwrotu.	-	-			
21 Skup papierów procentowych wylosowanych i kuponów	561	85			
22 Koszty handlowe	8982	81			
	875797	34		875797	34

Depozyty zachowawcze R. 286483.43.